Nr. 132. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie. 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty,

Wtorek dnia 9. Czerwca 1868. — Felicyana Męczennika (rzym.) — Nykyty P. (grec.)

Lwów 8. czerwca.

Skończyła się rozprawa finansowa, podatek kuponowy będzie wynosił 20% (nie jak mylnie wczoraj podano 23%), a resztę niedoboru, prócz sprzedaży dóbr, pokryć muszą podatki; za 25% podatku kuponowego głosowało prócz Polaków tylko kilku jeszcze Niemców, gdyż cała lewica po groźbie prezydenta ministrów ks. Auersperga, iż ministerstwo w razie uchwalenia projektu większości wydziału nie wykona takowego, głosowała bez wyjątku za poleceniem pp. ministrów.

Zwracając się jednak do zdań wyrzeczonych przez naszych delegatów, musimy oświadczyć, że nie możemy w żaden sposób zgodzić się z panem Krzeczunowiczem, który oświadczył się przeciw oszczędnościom w wydatkach wojskowych, gdyż potrzeba licznej armii, którąby Galicyę broniła przeciw napaści zaborczego sąsiada. P. Krzeczunowicz postawił się wręcz na stanowisku owego systemu anti-konstytucyjnego w Austryi, który rządził od r. 1850—1867, który mniemał, że za pomocą licznego wojska da się wszystko osiągnąć; gdyż wojsko miało przytłumić na wewnątrz wszelkie zachcianki wolności, a na zewnątrz pokonać nieprzyjaciela. A przecież pomimo prawie milionowej armii Austrya otrzymała najokropniejsze klęski, najpiękniejsze armie nie wyratowały jej od przegranych pod Magentą, Solferino i Sadową. Dziś nawet zwolennicy systemu tego przyszli do przekonania, że armia sama nie wystarczy już do obrony monarchii, a tylko p. Krzeczunowicz w imieniu polskiej delegacyi błaga rząd o pozostawienie jak najliczniejszej armii dla obrony Galicyi!!

Gdyby p. Krzeczunowicz i delegacya nieco więcej się zastanowili byli nad tą kwestyą, to byliby uznali, że niekoniecznie armia jest dla nas puklerzem w obec napaści wroga; lepszą daleko bronią byłaby dla nas antonomia obszerna na podstawach narodowych. Nie w stojących wojskach widzimy nasz ratunek—lecz daleko prędzej w rozbudzeniu ducha narodowego, w dobrze uorganizowanej narodowej obronie krajowej. Wojsko stojące, słusznie twierdził p. Rechbauer, zniszczyło monarchię, bo ono sprowadziło ciągłe niedobory; nie od niego też wyczekujemy dla Austryi i dla nas pomyślniejszej przyszłości, ale od samodzielności ludów, przez wolność uzdolnionych do ponoszenia wszelkich ofiar dla swej egzystencyi.

Źle się więc przysłużył pan Krzeczunowicz krajowi, domagając się wydatków i tak ciągle wzrastających na wojsko—a zapomniał, że najlepszą obroną dla kraju naszego byłoby uwolnienie go od opieki centralistów wiedeńskich i udzielenie mu takiej odrębności, któraby mu dozwoliła rozwinąć swobodnie swe siły, z którejby on mógł w czasie wyrobić potęgę, zdolną do odparcia wszelkich nieprzyjacioł. Armie zaś najdzielniejsze i najliczniejsze, jak nie przeszkodziły oddzieleniu się Lombardyi i Wenecyi, tak i na przyszłość nie są bezwzględną rękojmią bezpieczeństwa dla monarchii i dla nas. Gdybyśmy zaś otrzymali jak Węgrzy obronę krajową pod dowództwem krajowców i z komendą polską, a obok tego swobody autonomiczne, tobyśmy sobie już dali radę z owym nieprzyjacielem, o którym wspominano w Radzie.

Jeszcze na jedną mylną drogę musimy zwrócić uwagę naszych delegatów. Jak z różnych okoliczności wnosić można, Czesi dobrze krzątają się około swych spraw, a gdy i Węgrzy uznają, iż należałoby zadość uczynić ich słusznym wymaganiom, przeto dają się słyszeć głosy o gotowości rządu uczynienia Czechom niektórych ustępstw. Nasi delegaci powinni przeto wdzięczni być Czechom, że ci starają się o rozszerzenie autonomicznych swych praw; może droga przez nich obrana będzie pomyślniejsza, aniżeli bezbarwność naszych zastępców, którzy prawie nic dla kraju nie wskórali.

„Dziennik poznański,“ wychodząc z zapatrywania, że zasady demokratyczne w społeczeństwie naszem zupełnie się już rozwinęły, twierdzi, że nam niepotrzeba pojęć lecz pracy, i że rozszerzanie oświaty, zakładanie szkółek i czytelni, podnoszenie dobrobytu materyalnego stokroć więcej warte, aniżeli jakiekolwiek stowarzyszenia polityczne; nie rokuje wielkiego pożytku naszemu towarzystwu demokratycznemu. Piszemy się zupełnie na wstępne twierdzenia, lecz pytamy, czy nie łatwiej osiągnąć wszystkie powyższe zadania skupionemi siłami i ściśle określonym programem, który nam jasno wytyka cel i najodpowiedniejsze wyszukuje środki, aniżeli idąc luźnie i niepopierając się wzajemnie. Toć siła stowarzyszenia stwarza obecnie cuda, a u nas jedynie nie miałaby żadnego znaczenia? Zresztą stowarzyszenie powinno się stać zawiązkiem stronnictwa, nad którego brakiem tak często „D. P.“ wraz z nami ubolewał, bo właśnie to było powodem, że ani sejm ani delegacya nasza nie odpowiedziały swemu ważnemu posłannictwu. Jeżeli kto, to właśnie członkowie Tow. dem. przekonani są o potrzebie pracy w kierunkach przez „D. P.“ wzmiankowanych i zawsze powoływali do tego kraj, biorąc najszczerszy udział we wszystkich prawie podjętych w tym celu usiłowaniach. Lecz idzie nam o to, abyśmy skuteczniej i na szerszą skalę działać mogli, a ku temu musimy się skupić i stworzyć stronnictwo, aby wywierać wpływ na wybory i wszelką akcyę — bo obecni działacze nie idą drogą, któraby nam przyniosła jakąkolwiek korzyść. Więc w tym celu utworzono Towarzystwo demokratyczne, którego dążności, jak widać, „D. P.“ nie chce pojąć.

Wczoraj podaliśmy okólnik jen. gubernatora litewskiego, Potapowa; okólnik ten godny murawiewowskiej epoki, w całej ohydzie odkrywa niegodziwe środki, jakiemi Moskwa nieszczęśliwy kraj ten chciałaby zmoskwicić. Lecz jak dotąd nic nie pomogły żadne okrucieńtswa i wysyłania na Sybir, tak i niewiele więcej skutku odnoszą polecone szpiegostwa — bo Litwa nie da się wynarodowić.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXIV. dnia 6. czerwca.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. W celu uregulowania służby suplentów, zatrudnionych przy gimnazyach, i ażeby skłonić ich do prędszego zdawania egzaminów nauczycielskich, co jest i w interesie szkół i nawet w ich własnym, Rada szkolna krajowa uchwaliła przyjąć na przyszłość za zasadę co następuje:

1. Kto po 3letniej suplenturze, w jednem z miast naszych uniwersyteckich odbytej, a na prowincyi po 5letniej, z egzaminu złożonego się nie wykaże, będzie z posady usunięty i tylko wtedy, jeżeli służba jego pod praktycznym przynajmniej względem zasługiwała na szczególne uznanie, będzie mógł być użytym w gimnazyach niższej kategoryi po za obrębem miast uniwersyteckich.

2. Ci wszyscy, obecnie już suplentami będący, których czas służby z dniem 12. września b. r. wynosić będzie lat 3 lub więcej, mają pod tym samym rygorem zdać egzamin za 2 lata (od rzeczonego terminu licząc) jeżeli są w mieście uniwersyteckiem, za 3 lata zaś, jeżeli są na prowincyi. Zostający na suplenturach mniej lat niż 3, uważani będą za należących do kategoryi pierwszej.

3. Egzamin zdany z jakiego pojedyńczego przedmiotu, n. p. z języka polskiego, albo ruskiego, nie czyni w powyższym względzie żadnej różnicy. Zkądinąd jednak egzamina takie w połączeniu z rzetelną zdolnością dydaktyczną, przez czas służby udowodnioną,

---

Zgon kata.

Było to na początku wiosny bieżącego roku. Ciepłe, pozłociste promienie popołudniowego słońca na błękitach powietrza. Drzewa i krzewy umaiły się swieżo młodziuchną zielonością. Lekki powiew majowy wiał wonią fiołków przez otwarte balkonowe okno do pokoju bogato przyozdobionego. Miękki kobierzec zaścielał podłogę, obrazy w szerokich złotych ramach zdobiły ściany, pięknem powleczone obiciem. Tam jak puch miękka, ciemnoamarantowa kozeta wabiła do spoczynku. Wysokie podwoje szeroko rozwarte prowadziły do drugiego pokoju podobnej wielkości i z równym urządzonego przepychem. Na środku pierwszego pokoju stało krzesło dziwnej budowy. Był to rodzaj karła na kółkach mosiężnych. Stołek ten wybity był skórą zieloną, z tyłu otwarty, z przodu otoczony poręczem, także zieloną skórą pokrytem; w pośrodku poręcza znajdowała się drewniana deska, którą za pomocą sztucznego mechanizmu można było tam i napowrót posuwać. Obadwa te pokoje znajdują się w szpitalu, należącym do doktora Lewinsteina, w miłej wiosce Schöneberg pod Berlinem. Widok z nich wychodzi na ogród przed domem i i na wspaniałą lipową i dębową aleję, prowadzącą wzdłuż całej wsi. Obity zieloną skórą stołek, w dziwnem był przeciwieństwie z resztą wygodnego i przepysznego urządzenia obu komnat.

Znajdowałem się w miejscu, gdzie skonał jeden z najkrwawszych i najsroższych katów nieszczęśliwego polskiego narodu. Jenerał Mikołaj Murawiew, w latach 1863 i 1864 namiestnik moskiewskiego cara w Kownie, syn słynnego generała Michała Murawiewa, namiestnika wileńskiego, umarł na tym dziwnie urządzonym stołku zielonym. Tu zabrała go śmierć w posępnym dżdżystym dniu listopada 1867 r. Przy stołku, na którym konał, stała młoda dziewczyna, należąca do służby szpitalnej, i z poświęceniem i dobrocią siostry miłosierdzia pielęgnowała kata polskiego narodu w jego okropnej chorobie i nie odstąpiła go aż do ostatniej chwili. Jakież wspomnienia, ile westchnień, ile przekleństw i łez przylgnęło do tego zielonym safianem pokrytego stołka! Przekleństwa i jęki tysiąca pomordowanych i zamęczonych ofiar, klątwa całego narodu, walczącego od wieku prawie z bohaterskiem poświęceniem o uzyskanie napowrót wolności i ojczyzny, wydartej im przez najniesprawiedliwszy czyn, jakiego się kiedykolwiek dopuszczono w dziejach. Ostatni akt trajedyi polskiej odbywał się w roku 1863. Cesarz Napoleon nie miał nic więcej do dania bohaterom wolności, których sam pchnął do boju, jak te słowa: „Je vaudrais faire quelque chose pour la Pologne.“ (Chciałbym coś uczynić dla Polski.) Z niedorzeczną obojętnością przypatrywała się tej walce Anglia, pogrążona w materyalizmie, ciesząc się równocześnie z najnikczemniejszych powodów, z klęsk srożących się po nad wielką Rzecząpospolitą amerykańską. Rząd pruski zawarł konwencyę z Carem, która podcięła żyły powstaniu polskiemu, i bohaterów wolności w ręce kata oddała. Gdym podówczas oburzenie moje z powodu tej konwencyi wyraził w jednym z salonów angielskiej arystokracyi, odrzekł mi młody attaché poselstwa pruskiego:

— Konwencya jest pierwszym krokiem na drodze do politycznej wielkości Prus.

Śród katów Polski w pierwszym rzędzie stali obydwaj Murawiewy.

— Opowiedzże mi, panienko — rzekłem do młodej nadzorczyni chorych w szpitalu Szönberskim: jak skonał Murawiew? Nikt tak dobrze jak ty nie zna jego ostatnich chwil życia.

— Przybył do nas, odrzekła, w końcu października; krzesło to przywiózł z Wiesbadenu. Dwóch służących sprowadziło go z powozu do tych pokojów, których już nie opuścił. O własnej sile nie był już w stanie i jednego postąpić kroku. Cierpiał na straszną i boleśną chorobę. Był cały spuchnięty. Puchlina wodna rozszerzyła się po całem ciele.

Kat Polski umarł na rozszerzenie serca. Serce poruszało się u niego trzy razy wolniej, aniżeli u każdego innego człowieka w stanie zwykłym. Po śmierci serce jego było trzy razy większe niż zwykle bywa u człowieka. Skonał z powolnego uduszenia się. Los Polski pomścił się na nim w pełnej mierze. Tego, który tyle serc ludzkich zakrwawił, zabiło własne serce. Tego, z którego roz-

nadają kandydatom pierwszeństwo nad takimi suplentami, którzy jeszcze żadnego egzaminu nie złożyli.

II. W skutek wezwania c. k. ministeryum oświecenia Rada szkolna uchwala przedłożyć projekt szkoły technicznej dla Krakowa w miejsce istniejącego dziś instytutu technicznego.

Szkoła techniczna w Krakowie ma być szkołą średnią, składającą się z sześciu klas przygotowawczych i z trzech dwuletnich kursów specyalnych, a mianowicie: z kursu budowniczego, handlowo - przemysłowego i górniczo-hutniczego. Sześć klas przygotowawczych mają usposabiać ucznia do wstąpienia na politechnikę, po czterech zaś klasach będzie mógł uczeń przejść na jeden z trzech powyższych kursów w Krakowie.

Organizacya ta nie odnosi się do teraźniejszej szkoły sztuk pięknych, która nadal nietkniętą pozostaje.

III. Rada przyznaje gminie brzozowskiej prawo prezentowania i rozpisze konkurs na posady w tamtejszej szkole.

IV. Z powodu specyalnego wypadku Rada postanawia, że przedstawieni przez ordynaryaty nadzorcy szkolni przed wydaniem im przez ordynaryat dekretu nominacyjnego w moc §. 133 ustawy polit. szkolnej, przez Radę szkolną potwierdzeni być mają.

V. Z powodu zaszłych nieporządków w lwowskiej wyższej szkole realnej, Rada zarządziła stosowne środki, aby nadal karność i porządek w tej szkole najściślej mógł być utrzymany.

Korespondencye.

Wiedeń 6. czerwca 1868.

⨯ Rozprawy w Izbie nad kwestyą finansową dają obszerne pole popisów mówcom, przedstawiając zarazem smutną rzeczywistość, jak silnie przeważa duch koteryjny nad poczuciem prawdziwych potrzeb monarchii. Oba wnioski, tak większości jak i mniejszości Wydziału, nie przecinają węzła gordyjskiego, oba grzeszą tem, iż nie pokrywszy niedoboru budżetu, zachwiawszy kredytem państwa, budują przyszłość na nadziejach możliwego polepszenia. Gdy oba wnioski w tem się tylko różnią, czy opodatkowanie wierzycieli ma wynosić 20 czy 25%, nikt nie pojmuje gwałtownej parlamentarnej walki, komu skład Izby nieznany. Wniosek większości ma przynajmniej tę zaletę, iż podwyższając o 5% podatek od kuponów, uwalnia kraj od 4½ mil. nowych podatków. Ma też za sobą poparcie wszystkich niezależnych członków Izby, a zarazem i grono niechętnych obecnemu ministerstwu. Sprawozdawca większości, p. Skene, powiedział w Izbie może mimowoli wielką prawdę, którą miło usłyszeć nawet z ust tak zawziętego centralisty: iż czasby było nareszcie, aby Izba pojęła, iż obowiązkiem jej bronić interesów swych mandataryuszów, nie zaś swych własnych interesów i własnego sposobu widzenia rzeczy, iż parlament jest dla kraju, nie zaś kraj dla parlamentu. Poszło to widocznie nie w smak obrońcom mniejszości, lecz że im o logikę nie chodzi, że głównie bronią interesu finansistów wiedeńskich, przeto sypnęły się szeregiem sążniste mowy, obracające się wciąż w jednem znanem kółku: nieszczęścia, jakieby kraj spotkało, gdyby obecne ministerstwo ustąpiło, utajonego bankructwa, niezbędnej oszczędności, a mianowicie zredukowania armii. Oczywiście mówiono i o możności podwyższenia podatków, gdyż wstydem byłoby przyznać się, że Austrya nie jest wstanie więcej zapłacić, itd. Nie brakło też ekspektoracyi na epokę hr. Belcredego, która wszystkiemu zawiniła, dla tego, iż nie uznała tych panów za wielkich mężów stanu; przecinki do Czechów dostały się też i Galicyi i posłom galicyjskim zato, iż nie stanęli po stronie domagającej się zupełnego rozpuszczenia armii. Znany pan Tinti wyrwał się z oświadczeniem, że kiedy Galicya potrzebuje armii, którąby ją zasłaniała od północy, więc niech ją sama płaci. Żywa i słuszna odpowiedź posła Krzeczunowicza, iż gdyby nie było armii zasłaniającej wschodnią część monarchii, toby i zachodnia część nie była bezpieczną, wywołała ogólne niezadowolenie Izby. Szkoda iż szanowny poseł Krzeczunowicz nie korzystał z tej sposobności, aby oświadczyć, iż Galicya pragnie płacić i utrzymywać armię, chociażby największą, ale własną. Byłoby to mniej parlamentarnie, ale prawdą.

W ogóle wszystkie mowy popleczników ministeryalnych za wnioskiem mniejszości są tak niesmaczne, tak naciągane, wieje z nich tak źle utajony cynizm sobkostwa i ciasnoty pojęć, iż wystarczyłyby same przez się na zdyskredytowanie zupełnie tej koteryi, gdyby w krajach niemieckich Austryi istniał jaki taki zmysł polityczny. Niestety istnieje tam tylko sztucznie podniecany obłęd, który nie dozwola dojrzeć prawdy. Nawet dla wykształceńszych Niemców, monarchia austryacka składa się tylko z niższej i wyższej Austryi: to tylko dobre, co tam przydatne, inne kraje mają się do nich stosować, mniejsza o to, czy to doprowadzi do ruiny; dla niższej i wyższej Austryi pozostaje zawsze wielka ojczyzna niemiecka. Zdawałoby się, iż w kwestyi finansowej, która przecież i prowincye niemieckie równie dotyka jak inne, praktyczność fachowa i wzgląd na interes producentów powinien przeważyć czcze teorye i a priori postawione doktryny. Trudno dopatrzyć się najmniejszego zwrotu w tym kierunku, u mówców za wnioskiem mniejszości. Zawsze jedna i ta sama frazeologia. Lecz i mowcy większości nie odznaczyli się zbytnią pochopnością do stanowczego załatwienia sprawy; z wyjątkiem delegatów polskich nikt nie żądał stanowczego usunięcia niedoboru przez odpowiednią redukcyę długu, nikt też przedmiotu nie wyczerpał. Rezultat zakończonej dziś generalnej rozprawy — wiadomy.

Przyjazd ks. Napoleona, który zajął mieszkanie w hotelu, zachowując najściślejsze incognito, nie zwrócił dotąd uwagi publiczności. Większa część dzienników notuje to jako fakt, niemający żadnego znaczenia; jedna tylko „N. freie Presse" pisze panegiryk na cześć księcia, chwaląc jego demokratyczne usposobienie. Dziwi to niezmiernie ze strony Pressy, która przecież pała taką nienawiścią do wszystkiego co francuzkie, a osobliwie do bonapartyzmu. Milczenie dzienników da się łatwo wytłómaczyć, gdy cel podróży nikomu nieznany, a nawet nikt nie wie dotąd jak długo książe zabawi, i dokąd i jaką drogą uda się w dalszą podróż; nawet zapowiedziana wycieczka do Pesztu nie jest jeszcze pewnikiem. Książe ubrany nader skromnie, bez żadnej świty, przechadza się po mieście; publiczność zachowuje się całkiem obojętnie.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Rozprawy finasowe, jak to przedwidzieć było można,zniweczyły wszelkie rachunki co do przeciągu czasu posiedzeń Rady państwa. Ministeryum widziało się przeto zmuszonem odstąpić od pierwotnego zamiaru—zwołania sejmów krajowych na dzień 15. czerwca. Kiedy jednak istotnie zwołane być mają sejmy krajowe, dotąd jeszcze w tej mierze nie zdecydowano się. Niektórzy ministrowie oświadczyli się za zwołaniem sejmów krajowych na dzień 15. sierpnia, podczas gdy drudzy—i ci ostatni mają być właśnie w większości—proponują, aby sejmy krajowe zwołano aż w listopadzie a Radzie państwa przedłożono już teraz projekt do ustawy o obronie krajowej do jak najrychlejszego załatwienia, poczem odroczyć należy posiedzenia na 6 miesięcy i zwołać delegacyę w grudniu. Bez wątpienia, iż ze względu na zniwa i konieczność przyprowadzenia do skutku nowej ustawy o obronie krajowej, projekt ostatni odniósłby zwycięztwo, jeśliby przeprowadzeniu jego nie stawały w drodze formalne przeszkody. Podług ustaw n. p. z 1867 roku delegacye wybierane bywają tylko na jedną sesyę, musiałaby tedy jeszcze raz tego roku zebrać się Rada państwa, w celu nowych wyborów do delegacyj. Dotychczas więc nic jeszcze nie postanowiono w tej mierze i zdaje się, iż ministerstwo przedlitawskie porozumieć się chce najprzód względem najbliższej sesyi delegacyj z ministerstwem węgierskiem, zanim krok stanowczy uczyni w tej mierze.

Jako charakterystyczny dodatek do knowań moskiewskich w Galicyi zamieszcza „Allg. Ztg." następującą korespondencyę z Krakowa: „Nie radzilibyśmy nikomu — powiada korespondent — odbywać podróże po Galicyi, nie zaopatrzywszy się najprzód w potrzebną do tego legitymacyę. Niezliczone mnóstwo szpiegów moskiewskich krząta się, podobnie jak przed 4ma i 5ma laty, nieustannie po kraju, którzy w każdym cudzoziemcu wietrzą albo przynajmniej chcą wietrzyć wychodźca polskiego, gdyż agentom moskiewskim najoczywiściej chodzi o to, ażeby ciągle dręczyć tylko władze miejscowe austryackie. Codziennie prawie zjawia się takowy wyżeł moskiewski przed komisarzem policyjnym z denuncyacyą, że kupcy X. Y. Z. otrzymali towary z Wiednia albo z Berna pod fałszywą deklaracyą, że przesyłka mniemanych towarów zawiera właściwie broń albo amunicyę z Belgii lub z Szwajcaryi. Nie zawsze jest możebnem, natrącającemu się dynuncyantowi, który nadto robi minę, jakoby działał w interesie rządu austryackiego, odmówić żądanej przez niegoż asystencyi. Cudzoziemiec pociągany bywa natychmiast do przesłuchania i zezwolić musi na formalną rewizyę. W mieszkaniu i sklepie kupców X. Y. Z. zarządza się w tej chwili najściślejsza rewizya, przyczem oczywiście od góry do dołu wszystko przetrząsają. Sceny takowe powtarzają się stale we wszystkich miejscowościach w pobliżu galicyjsko-moskiewskiej granicy. Oczywiście wszelkie podobne podejrzenie okazuje się natychmiast jako niemające najmniejszej podstawy, ale za to miejscowość dotycząca zaalarmowaną jest niepospolicie i najdziwaczniejsze

---

kazu tysiące Polaków udusił stryczek kata na szubienicy, dusiło zwolna serce przez trzydzieści dni i trzydzieści nocy, śród niewypowiedzianej męczarni.

— A jakże długo był tu u was? — zapytałem dziewczyny.

— Czterdzieści dni. Dziesiątego dnia po swem tutaj przybyciu zaczął konać.

— Czy siedział zawsze na tym stołku, czy tylko we dnie.

— Zawsze. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy na nim przesiedział. Nie mógł się ani położyć, ani siedzieć, ani chodzić, ani nawet stanąć bez oparcia. W około otulony poduszkami, przepędzał nocy na pół drzemiąc, a serce budziło go co kwadrans. Gdy tu przybył, cierpiał już od roku na tę chorobę.

— Okropność! A jakże żył? Czy powiększanie się nieustanne serca nie przeszkodziło czynności żołądka i trawienia?

— Ma się rozumieć. Pożywienie jego było sztuczne. Tylko bardzo miękkie i delikatne potrawy mógł trawić. Jadł same ostrygi i szparagi. Pił szampana z kawą i z rumem. Nazywają to grogiem kawowym.

— A dla czegoż tylko szampana i grog?

— Aby przyspieszyć bicie serca i powstrzymać uduszenie. Przez kilka dni i nocy, gdy nieustannie walczył z uduszeniem, żądał ciągle grogu.

Radzca sanitarny był obecnym w dniu ostatnim i w ostatniej nocy przy walce jego śmiertelnej, a im bardziej śmierć się zbliżała, tem częściej wyciągał rękę do radzcy sanitarnego, aby zobaczył puls, pytając się:

— Jakże długo będę żył jeszcze?

Nigdy jeszcze nie widziałam tak okropnego pasowania się ze śmiercią! Jak już panu powiedziałam, konanie jego trwało bezustannie trzydzieści dni i tyleż nocy. — To okropnie.

— A czyż aż do zgonu nigdy nie utracił przytomności?

— Nigdy! Przytomność nie opuściła go aż do tchu ostatniego i aż do ostatniego poruszenia.

— A więc aż do ostatniej chwili czuł męczarnię śmierci z uduszenia?

— Do ostatniej chwili.

—Jakiż to koniec! Koniec godny kata! Przez dni trzydzieści i tyleż nocy, pochmurne i mgliste dni listopadowe, ciemne i długie nocy listopadowe, gdzie wicher wyje, a deszcz o okna uderza, być zawsze duszonym a mieć zarazem zawsze przytomność, zawsze w pamięci blade postacie uduszonych z własnego rozkazu mężów, sieczonych i zgwałconych kobiet i dziewcząt, zapędzonych do kopalni sybirskich bojowników wolności, słyszeć ich przekleństwa i ich narzekania! — Ależ sen, pocieszyciel wszystkich nędzników, wszystkich nieszczęśliwych i wszystkich zbrodniarzy, uwalniał go w nocy przynajmniej od tych katuszy? Na kilka godzin przynajmniej?

— Nigdy! Serce jego nie pozwalało mu spać. Co kwadrans budziło go znowu serce, jeżeli go niespokojny napadał półsen, by na nowo zagrozić mu śmiercią z uduszenia.

Resztę dnia i wieczora przepędziłem w maison de santé. Lecz przez cały wieczór nie zdołałem pozbyć się wrażeń, jakie na mnie zrobił pokój, w którym umarł Murawiew. Ponownie pytałem się mego przyjaciela Lewinsteina o szczegóły choroby i zgonu rosyjskiego namiestnika w Kownie. Potwierdził mi wszystko, co mi było opowiedziało młode dziewczę przy krześle, na którem umarł Murawiew.

— Murawiewa pielęgnowano tu z największą starannością. Co tylko zdoła sztuka lekarska i najstaranniejsze pielęgnowanie, wszystko to robiono. Lecz umarł śmiercią najokropniejszą, najpowolniejszą, na jaką kiedykolwiek umarł człowiek. Ale do ostatniej chwili miał zupełną przytomność,

—Czyż kat żałował niecnych swych czynów?

— Nie, nie żałował niecnych czynów swoich; uniewinniał się albowiem tem, że działał z rozkazu pana swego, cesarza. Lecz miał okropny strach przed śmiercią, a śmierć znosił przez trzydzieści dni i tyleż nocy z zupełną przytomnością co kwadrans.

(Dok. nast.)

pogłoski rezsiewają się na wszystkie strony — i cel właściwie zamierzony osiągniętym jest przez to zupełnie". Już to przyznać musimy, że „Allg. Ztg." nieco w zanadto czarnych barwach maluje nasze stosunki, gdyż my tu o podobnych rewizyach dotąd nie słyszeliśmy.

Obiegają pogłoski, jakoby rząd moskiewski, powołując się na istnienie austryackiego konsulatu jeneralnego w Warszawie, zażądać zamierzał utworzenia konsulatu moskiewskiego w Pradze.

Na konferencyi stronnictwa Deaka d. 5. bm. mówił Deak o przedłożeniach finansowych i oświadczył się za przyjęciem ewentualnych projektów komisyi finansowej. On sam co do swojej własnej osoby wyznaje, iż obecnie nie rości on sobie tyle świadomości w sprawach finansowych, ażeby w tej mierze inną mógł obrać drogę, jak tę, którą dzień i noc zajmujący się budżetem wydział finansowy przedłoży. — Mowę tę przyjęło zgromadzenie z ogólnem uznaniem.

Polska. Z Kongresówki piszą do „Dziennika Poznańskiego„: „Odzywam się do was rzadko, bo nie uwierzycie, jakto przykro donosić wam jedynie o gospodarowaniu naszych cywilizatorów i porządku przez nich zaprowadzanym i nudzić was ciągłemi lamentami, które nic nie pomogą. Mimo tej jednak przykrości, uważam za obowiązek, choć niekiedy pisać do was, aby wam kreślić obraz tego stanu, w którym żyjemy, i tych warunków, które nas otaczają, abyście wiedzieli ztąd, że w takiem położeniu trudno, bardzo trudno rozwijać się, snuć życie z siebie, wyjść z apatyi, i dlatego, abyście tem gorliwiej pracowali dla zapewnienia naszego bytu i narodowości, skoro w nieco odmiennych warunkach żyjecie, często o uszy nasze obijają się głosy: w Kongresówce upadek, śmierć, apatya. Niestety — wiele prawdy mają te słowa w sobie, ale trzeba tu przyjść i żyć, aby przekonać się, jaką to koszulą Dejaniry jest ta Moskwa, która wciska się we wszystkie stosunki życia naszego, aby je dusić, paraliżować. Na każdym kroku spotkasz policyanta— to jest twego pana, który chodzi za tobą jak mara i czycha nieustannie, aby mógł do czegokolwiek przyczepić się, i albo twą wolność ścieśnić, lub też raczej kieszeń twą opróżnić. Za tym poilcyantem, inaczej strażnikiem ziemskim przezwanym, idzie cały szereg prawosławnej Moskwy, z tą samą tendencyą. Ta cała szajka stanowi tak zwany rząd, który wziął sobie za zadanie, wytępić nas i naszą narodowość, czyli jak się obecnie oficyalnie wyrażają, dokonać „zlania Przywiślańskich gubernij" z Rosyą. Do tego celu prowadzą wszystkie drogi. Wszystkie tak zwane władze, choć ścisłości systematycznej niema między niemi, dążą wytrwale do tego celu, a czynniki sprawujące ją, najzupełniej odpowiadają zamierzonemu celowi. Zresztą czyż potrzeba wielkiej filozofii, aby tępić i niszczyć? To też każdy prapor, każdy świeżo wypuszczony Moskal z gimnazyum czy uniwersytetu, nadaje się do tego najzupełniej, a nadaje się tem więcej, że nie ulega za czyny swe żadnej odpowiedzialności. Nie byliśmy nigdy zwolennikami dawnej naszej organizacyi administracyjnej— biurokratyzm i centralizacya, wyhodowana na gruncie francuzkim a naszpikowana duchem policyjnym moskiewskim, nie przypadała do naszego smaku. Pomimo to jednak, był to systemat rządzenia, określony prawami i na prawach spoczywający, od dołu do góry związany zakresem władzy i atrybucyi—dziś wszystko to rozbite zostało. Do każdego czynownika wszystko należy, każdy czynownik jest pierwszą i ostatnią instancyą. Nie prawo rozporządza, ale pierwszy lepszy czynownik, który cię zdoła w swe szpony pochwycić. Niema takiego pomiędzy nami, któryby zdolny był określić atrybucye namiestnika królestwa, komitetu urządzającego. gubernatorów i t. d. — Na papierze wprawdzie dosyć tam o tem piszą, ale w rzeczywistości każdy jest wszystkiem. Nie są to żale nasze, nie przewidzenia, ale prawda, gorzka, rzeczywista. Nie one są świadectwem tego chaotycznego stanu, jaki rządzi nami, ale sam ekonomiczny stan kraju, upadek majątków, brak nabywców na nie, upadek handlu, kredytu. Czyż stan ten nie jest skutkiem tych rządów, które głoszą się liberalnemi, ojcowskiemi i t. d.? Czyż w kraju nie panuje spokój — czyż cokolwiekbądź prócz samego r z ą d u zakłóca tę ciszę, która zawsze i wszędzie tyle jest pożądaną i tyle zbawienną dla rozwoju tak moralnego jak i materyalnego? Nie myślimy o żadnych spiskach, o żadnych porywach faktycznych, o tem wiedzą dobrze Moskale; pragniemy jedynie w spokoju, pracy i ciszy zagoić rany przeszłości, i zachować do lepszej przyszłości naszą narodowość, naszą indywidualność polityczną. Głoszą się liberalnymi, a żywe życie narodu brutalnie zabijają! Same jednak ogólne uwagi nie wystarczą tu za dowód—popieramy je faktami. Czy uwierzycie, że w kraju najzupełniej spokojnym, najzupełniej skutym, straż ziemska w ciągu roku dopełniła przeszło siedm tysięcy aresztowań?! Pomiędzy temi najważniejsze przestępstwa były: przejście z jednej wsi do drugiej bez paszportu. W sprawozdaniu rządowem przytoczono, iż w kilkudziesięciu wypadkach, dla „dobra służby," straż ta pozwoliła się przekupić. Nie mówiąc już nic o całej naiwności podobnego wyznania, musimy z swej strony powiedzieć, że my nie znamy ani jednego wypadku, w którymby czynownik Moskal czekał na przekupienie go, ma on ten zwyczaj, że sam śmiało łapówki dopomina się, a biada temu, kto jej odmawia. Otóż te przeszło siedm tysięcy osób aresztowanych za przewinienia policyjne najlepszem są świadectwem rządów moskiewskich.

Niemcy. Król pruski o wiele grzeczniejszym jest dla Austryi w r. 1868, niżeli był w r. 1866. Lekarze radzą królowi odbyć tego lata kuracyę karlsbadzką. Uczyniono z tego powodu poufne zapytanie w Wiedniu, czyli rząd austryjacki nie miałby nic przeciw przyjazdowi króla do Karlsbadu i przepędzeniu tamże pory kąpielnej. Wiadomo że w r. 1866 król pruski także używał wód czeskich, ale wówczas nie tylko nie pytał poufnie, czy rząd austryacki będzie miłem na to patrzył okiem; ale przybył nawet pomimo wszelkiej opozycyi Benedeka. Tym razem król pruski, po przebyciu kuracyi karlsbadzkiej, zamierza udać się do Gasteinu. Z powodu zamierzonego wyjazdu chcianoby, aby sesyę parlamentu jak najrychlej zamknąć. Dano do zrozumienia posłom w Berlinie, aby spieszyli z ukończeniem prac sejmowych. Hr. Bismark zamyśla podobno tego lata udać się na kuracyę do Biarritz. O ile podróż ta może mieć cele dyplomatyczne, niewiadomo.

Wschód. Powstanie kandyjskie chyli się ku upadkowi — z braku potrzebnych środków. Wychodźcy kreteńscy na Syrze, Milo a nawet w samych Atenach cierpią ogromną nędzę i nalegają na ukończenie powstania. Zwołano tedy w tym celu ogólne zgromadzenie w górach Omalos, na którem postanowiono wysłać do Aten Zimbrakaki'ego w celu wezwania rządu greckiego. ażeby tenże albo czynnie wystąpił w sprawie powstania, albo żeby żażądał od Porty traktatu osobnego w tej mierze. Powstanie zatem tak jest już dziś słabe, iż ledwie kilka jeszcze tygodni utrzymać się zdoła, jeżeli nie nastąpi tymczasem jaka inna konstelacya. — Dnia 30. maja przybyło znowu dwóch deputowanych kandyjskich, którym jednak nie pozwolono wylądować w porcie pirejskim. Na równinach Marssi w pobliżu Aten urządzonym być ma pod komendą króla obóz dla ćwiczeń wojskowych.

Adres dziękczynny, jaki Scheikh - ul - Islam złożył sułtanowi za liberalne jego reformy, wywołał wielkie niezadowolenie pomiędzy duchowieństwem tureckiem, które też wszystkiemi siłami stara się masy prawowiernych przeciw „heretyckim" reformom podburzyć. Od tego też czasu zawiązało się stowarzyszenie starych Turków, ktorego celem jest detronizowanie sułtana i ukaranie ministrów, którzy chcą zrobić z Turcyi „państwo chrześciańskie"! Policya ciągle jest w ruchu — a przecież i sam padyszach w wielkiem jest niebezpieczeństwie.—Organ turecki „Medjoumai Meariff" donosi, iż urząd cłowy w Trapezuncie przytrzymał 41 skrzyń napełnionych bronią — a pochodzących z Moskwy.

Powstanie w Bośnii wyhuchło już na czterech punktach i coraz większe przybiera rozmiary. Pobudką czyli właściwą przyczyną powstania jest przeciążenie podatkami. Najbardziej niepokojącą przytem okolicznością jest, iż i Mahometanie idą ręka w rękę z chrześcianami. O jakiemkolwiek starciu dotąd nie mamy jeszcze wiadomości.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* M i a n o w a n i a. Sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował auskultanta dr. Tadeusza Krzywkowicza Poźniaka we Lwowie, aktuaryuszem prow. przy sądzie obw. w Mikołajowie.

* E m i g r a n t r u s k i. Urząd powiatowy we Lwowie wzywa Antoniego Reszytołowicza, administratora gr. kat. parafii w Rudnie, bez uprawnienia w Królestwie Polskiem, mianowicie w Zamościu przebywającego, aby najdalej w przeciągu jednego roku do kraju powrócił.

* N o w a k o l e j. Projekta na nowe linie kolejowe wyrastają jak grzyby po deszczu; tak donoszą, że p. H. S c h a r l, drugi dyrektor filii banku anglo-austr. we Lwowie, podał o wstępną koncesyę na linię ze Lwowa do granicy polskiej pod Tomaszowem. Kolej projektowana szłaby na Kulików, Żółkiew, Kamionkę, Rawę, Lubycz i Bełzec. Ze strony polskiej nie pomyślano dotąd o połączeniu Lublina z Tomaszowem a linia do Lublina z Warszawy istnieje również tylko na papierze. Rychłego wykonania linij tych nie można się spodziewać, również czy rząd udzieli gwarancyi państwowej, bez czego niepodobna i myśleć o budowie tej kolei.

* S a m o b ó j s t w o, Przedwczoraj przywieziono do trupiarni szpitalu głównego we Lwowie młodą piękną kobietę, Franciszkę Buczacką, która się tegoż dnia zastrzeliła, podobno z powodu stosunków miłośnych z jakimś oficerem. Wedle wieści, miała ona jeszcze po południu tegoż samego dnia być na przechadzce ze swym oficerem w ogrodzie Pojezuickim, gdzie nagle opuściwszy towarzystwo i powróciwszy do domu, strzałem z pistoletu życie sobie odebrała. Dziwna rzecz, że przy niej w trupiarni znaleziono list, po niemiecku do kogoś bez żadnego adresu z wyrzutami napisany, w którym ten ktoś miał być przyczyną jej śmierci. List ten wzbudza tu podejrzenie i dla tego, że zdaje się być ręką obcą napisany i dla tego, że go przy rozbieraniu trupa znaleziono.

* K o r e s p o n d e n t o w i J. z C z e r n i o w i e c: Listów bezimiennych nie ogłaszamy.

* P r z y j a z d k s i ę c i a N a p o l e o n a d o W i e d n i a. W zeszły piątek o godzinie 9. wieczór przybył zwykłym pociągiem książe Napoleon na dworzec kolei zachodniej we Wiedniu. Na przyjęcie księcia przybył tylko ambasador francuzki książe Grammont, a z osób urzędowych tylko — dyrektor policyi. Książe Grammont długi czas szukał po wagonach ks. Napoleona, który wyskoczywszy na perron, przecisnął się przez tłum a podając ks. Grammont rękę rzekł doń: „Soyez le bienvenue... comment ça va?" Ks. Napoleon jest średniego wzrostu, barczysty, nieco otyły. Rysy twarzy jego w zadziwiający sposób przypominają oblicze Napoleona I. Wyraz twarzy księcia jest szczery, otwarty i nieco zmysłowość i popęd do uciech zdradzający. Książe miał na sobie brunatno czerwonawy surdut, szare spodnie i szary okrągły kapelusik na głowie. Wyskoczywszy z wagonu, zasadził na nos binokle i przyjrzał się obecnym; damy osobliwie zwracały jego uwagę; pokłoniwszy się wziął ks. Grammont pod rękę i oba wsiedli do powozu, z którego dał się słyszeć głos: „do hotelu pod „złotego baranka!" W sobotę rano tłumy ludu stały przed hotelem, a o 11. godz. przed południem odwiedził go cesarz, który tamże przebywał przeszło 3/4 godziny.

---

* Otrzymaliśmy następujące ogłoszenie:

Od prezesa Towarzystwa naukowo-literackiego:

Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie odbędzie się dnia 5. lipca bm.

Porządek czynności:

Sprawozdanie z czynności Wydziału;

Wniosek Wydziału, dotyczący zmian w statucie Towarzystwa;

Uchwalenie regulaminu obrad dla Walnego Zgromadzenia:

Wybory;

Wnioski w przedmiotach naukowych i literackich.

Lwów dnia 7. czerwca 1868.

Władysław Zawadzki, Sekretarz Zast. *August Bielowski*, Prezes Tow. nauk. literack.

Kałusz 6. czerwca.

Wyjechawszy ztąd do Brzeżan ani mogłem pomyśleć, by mi to dało powód do pisania; lecz już w Bursztynie niektóre rzeczy zwróciły moją uwagę, a to przedewszystkiem reprezentacya siły zbrojnej urzędu gminnego w osobie policyanta, któren z właściwą mu powagą udzielał naukę jakąś chłopu stojąc na śmiecisku, w które obfituje cała mieścina, a w którem, stosując się do wolności, a raczej autonomii, nierogacizna wygodny znachodzi wypoczynek. Z Bursztyna jadąc na Swistelniki, Szumlany i t. p., a napowrót na Lipicę, Demnię, Sarnki, zauważałem, iż w kilku miejscach nad rowami i na mostach, albo nie ma poręczy, albo tak urządzone a raczej zepsute, iż w nocy bardzo łatwo kark sobie złamać można. Ale i w dzień jadąc drogą dostrzegamy niedogodności; drogę bowiem łatwo zmylić, bo stojące drogoskazy mają tę wadę, iż na nich napisy tak zatarte, iż z pewnością nikt się nie dowie, co tam ongi przed łaty było napisano. Widać, iż odnośne Rady powiatowe zapomniały, iż utrzymywanie dróg i bezpiecznej komunikacyi do własnego zakresu gminy należy, i że należałoby je do tego zmusić. Przyjechawszy do Brzeżan w wieczór, musiałem natychmiast wyjść z oberży, i w jak najweselszym zostawałem humorze, gdy naraz w samym rynku doznałem niemiłego rozczarowania; bowiem wlazłem w wodę błotnistą ze studni w rynku, płynącą dość szeroko, gdyż magistrat dotąd nie przyszedł na myśl urządzić gatunek rynny do spuszczania wody, która buja po kamieniach. Jestto z oczywistą stratą, bo przyczynia się do zamoczenia butów dla nieobznajomionego z miejscowością, a dodawszy do tego możliwy katar z zamoczenia nóg, a dalej możliwe uszkodzenie płuc z kataru, nie winne urządzenie studni przyprawić może nie jednego o życie. Ja nie mając chęci przenosić się na łono Abrahama, zauważawszy jeszcze tylko, iż policyanci w Brzeżanach przy rogatywkach noszą dawne kitle i mundury, i że buty ich wcale kroju polskiego nie mają, czmychnąłem z Brzeżan i cieszę się, że w Kałuszu w rynku nie ma wody, a studnia próżna nakryta jest deskami, co zabezpiecza każdego od wszelkiego niebezpieczeństwa.

NADESŁANE.

Zdanie doktora Gustawa Swobody, emerytowanego profesora weterynaryi na uniwersytecie w Insbruku o proszku korneuburskim.

Podpisany bada wewnętrzną wartość, która na dokładnej wiadomości złożonych części, tudzież częściejszem używaniu w chorobach bydła domowego polega.

Doświadczone skutkowanie tegoż proszku okazuje się we wszystkich cierpieniach woru karmnego, charakteryzując tegoż bezczynność i niedobre oddzielanie soków pożywnych, mianowicie w chorobach błony śluzowej a szczególnie w chorobach organów respiracyjnych. — Najsumienniej i pełen przekonania środek powyższy powszechnie poleconym być może w poniżej wymienionych cierpieniach, szczególnie zaś żajmującym się chodowaniem bydła, a mieszkającym w miejscach, gdzie niema potrzebnej pomocy lekarskiej, gdy nagle bydlę zachoruje a pomocy spiesznej potrzeba.

W chorebach u bydła rogatego szczególne skutki wywiera w chorobliwem dojeniu w skutek przeszkodzonego trawienia, oddalając mało i złe mleko, poprawiając tegoż jakość zadziwiająco szybko, dalej w początku krwawego dojenia, w chorobach wątroby i w motylicy.

Również przy zachorowaniu konia, skuteczność rzeczonego proszku nieulega wątpliwości, szczególnie w cierpieniach krtani, w zółzach nieszkodliwych jako i zatrważających i t. p.

U owiec skutkuje również pomyślnie w motylicy, zgniliznie, jako też we wszystkich cierpicniach podbrzusza, wywołanych przez nieczynność.

Oprócz tego, skutkuje proszek ten u wyżwspomnionych zwierząt we wszystkich chorobach błony śluzowej, powodujących apopleksyą flegmowę, szczególnie gdy organów oddechowych dotkną, a więc w katarze płucowym i t. p.; tudzież we wszelkich zjawieniach gastrycznych i wywiązującej się ztąd kolce wzdymającej i wzdętego brzucha.

Dr. Gustaw Swoboda,
emerytowany profesor weterynaryi na wszechnicy w Insbruku.

Miejsce gdzie pobierać można rzeczonego proszku wskazuje anons w dzisiejszym numcrze.

Telegrafowauy kurs wiedeński.

Dnia 8. Czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	57	90
5% Pożyczka narodowa	62	90
Losy pożyczki z roku 1860	82	40
Akcye banku wiedeńskiego	707	—
„ „ kredytowego	186	90
Londyn 10 funtów szterlingów	116	50
Srebro	114	50
Dukat pojedynczy	5	56

Cennik giełdyienięż. i towar. we Lwowie dnia 8. Czerwca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	197	25	198	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	175	75	176	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	15	77	65
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	50	74	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	64	85	65	35
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lrd. I Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	—	76	75
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	51	5	55
Dukat cesarski	5	53	5	57
Napoleond'or	9	27	9	32
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	84
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperyał rosyjski	9	45	9	54
Srebro	114	—	115	—

Hreczka korzec 140 f. netto 5.10 (bez akcyzy).

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6.–7. Czerwca.

PP. Bogdanowicz Krzy. i Czuczawa Krz. z Bukowiny, Niezabitowski Lub. z Zamęczka, Szeliski Kaz. z Kozowy.



Ces. król. koncesjonowany

KORNEUBURGSKI PROSZEK BYDLĘCY

dla koni, bydła rogatego i owiec.




42 i 48 ct. za paczkę.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

1 złr. 40 ct. flaszka.

Wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, mało wydrążone itd.



Puszka 1 złr, 25 ct.

HUFSTRAHLPULVER

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde).

Flaszka 70 ct.

Wyborny proszek dla nierogacizny na węgry.

Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

MA NA SKŁADZIE:

we Lwowie: **Kons. Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascho**, adteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynka głów. w kamienicy p. Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które uoszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 596-3-10.

OBWIESZCZENIE.

W skutek wezwania Wysokiej Komisyi Nadzorczej z dnia 7. Czerwca 1868 do l. 5826, zwołuje się niniejszem **Zgromadzenie ogólne delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego** do stołecznego miasta Lwowa, **na dzień 23. Czerwca br.** przy czem się wybranych PP. Delegatów zawiadamia, że każdy z nich osobne otrzyma zaproszenie, którem się przy wstępie do sali radnej legitymować zechce.

643-1-3

Od Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 8. Czerwca 1868.

Krasicki, Prezes. **K. Tchorznicki**, Dyrektor. **Rogoyski**, Sekretarz.

Premesy losów 1858 r.

na które już

1. Lipca 1868.

250.000 złr.

wygrać można,

sztuka po 3 złr. 50 c. i 50 c. stępel, odbierający 10 sztuk otrzymuje 1 gratis. Dostać można u

Voelcker & Comp.

642-1-3 w Wiedniu Kolowrat — Ring 4.

Opłacone nadesłanie listy wygranych, 30 c. — Zlecenia za zaliczką pocztową nie uskuteczniają się.

Parowcu „ECHO“

oddano w przesyłkę dla mnie z „**HULL**“ pewną ilość **TURNIPSU** który jako zupełnie świeży siew pod gwarancyą polecam, mianowicie:

WHITE TANKARD	funt 70 c.	— cetnar	65 złr.
NORFOLK	„ 70 „	— „	65 „
YELLOW TANKARD	„ 70 „	— „	65 „
WHITE GLOBE	„ 70 „	— „	65 „

636-6-18

Karl Neumann,
skład nasion pod l. 361 m.

Próba szczęścia.

Tylko 3½ złr.

kosztuje ½ losu oryginalnego (nie premesy) na

w dniu 11. Czerwca

odbyć się mające przez Książęco Bruuszwicki rząd potwierdzone i poręczone

wielkie losowanie pieniężne.

Główna wygrana talarów p. kur. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 2 po 2.500, 4 po 2.000, 6 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 125 po 400, 5 po 300, 155 po 200, 229 po 100, 11.450 po 47 talarów p. k.

Cały los oryginalny kosztuje 7 złr.
Pół losu oryginalnego „ 3½ „
Ćwierć losu „ „ 1¾ „

Prawie z każdej loteryi były u nas największe trafne wygrane, tak że nasza główna kolekcya słusznie **najszczęśliwszą** się nazywa. 634-6-8

Zamiejscowe polecenia opatrzone rymesami wypełniamy szybko ze znaną punktualnością i dyskrecyą, a każden z naszych odbiorców otrzymuje zaraz po ciągnieniu urzędowy wykaz wygran tudzież wygrane pieniądze.

Adolf Lilienfeld
głównylokator. Hamburg, Graskeller Nr. 7.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można: we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, Adol. Berlinera, Zyg. Rukera i Piot. Mikolascha*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jana i H. Koyi.* 595-3 12

Tylko 3½ zł.

kosztuje pół-losu oryginalnego
(nie Premosa) na

wielkie losowanie pieniężne

zaręczone przez książęco Brunświcki rząd Państwa

Początek ciągnienia w dniu 11. Czerwa.

Główna wygrana talarów 100.000, 60.000, 40.000, 2 po 10.000, 2 po 8000, 2 po 6000, 2 po 5000, 2 po 4000, 2 po 3000, 2 po 2500, 4 po 2000, 6 po 1500, 105 po 1000, 5 po 500, 125 po 400, 155 po 200, 129 po 100, 11.450 po 47.

Cały oryginalny los kosztuje 7 złr. 618-6-6
Pół losu oryginalnego kosztuje 3½ złr.
Ćwiartka „ „ 1¾ złr.

Zamiejscowe polecenia opatrzone rimesami, wypełniam szybko i z dyskrecyą, a urzędowe wykazy ciągnienia i pieniądze wygrane wysyłam natychmiast po rozstrzygnieniu.

Upraszam zgłaszać się bezpośrednio do kantoru bankowego, któremu specyalnie powierzono sprzedaż losów rządowych.

w Hamburgu. **Sally Massé**

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.